



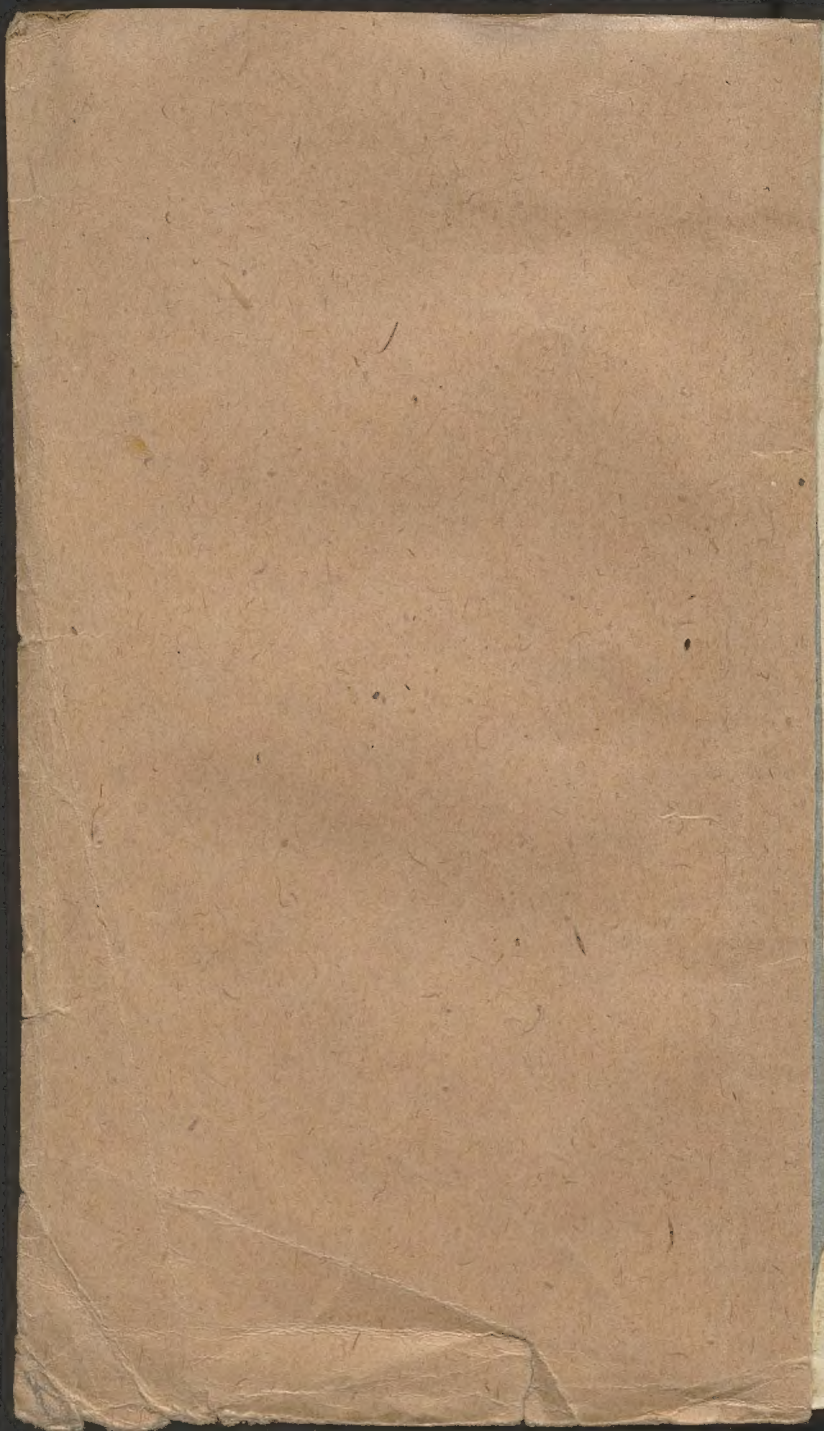
kat.komo.

15770

I

Mag. St. Dr.

P



*Imiennik
T. Ks.*

DO JJ. WW. JMC PANOW

T A D E U S Z A

C Z A C K I E G O

STAROSTY NOWOGRODZKIEGO.

Y

M I K O Ł A I A

W O L S K I E G O

SZAMBELANA J. K. MCI,

*z okoliczności wydanego Pisma o KON-
STYTUCYI Trzeciego Maja.*

JJ. WW. ZALESKIEMU Posłowi Tro-
ckiemu, i MATUSZEWICOWI Posło-
wi Brzeskiemu - Litewskiemu

POSWIĘCONEGO.

1997 Prawo.



Sunt leges, quando feruntur, considerandæ, quænam
et cujusmodi sunt: cum vero receptæ fuerint,
custodiendæ et usurpandæ.

Demoss:

15770

Nie wiem, czy znacie WW. PP. Piśmo
o Konstytucyi Trzeciego Maja, w któ-
rym rzecz swoją bezimienny Autor, do Za-
leskiego i Matuszewica Posłów Litewskich,
obraca. Może być, że go nie znacie. Sły-
szałem ja: iż te Piśma, któremi nas pewni
Autorowie bez przestanku na Prowincyach
narzucają, kryją przed wami w Warszawie.
Dla nas Wieśniaków gorliwi ci Piśarze pra-
cują, nam hojnie płodów wysokich dowci-
pów swoich udzielają; chronią się zaś przed
temi, którzy i sami oświeceni, i w Towa-
rzystwie Ludzi oświeconych zostając, dla pra-
wdziwego światła swego, nie nadto beśpie-
cznemi są dla nich Czytelnikami. (*)

Radbym ja tym Jchmościom fałsz takie-
go mniemanie okazać, radbym ich ostrzedz:
że iak w Stolicy wiele jest ciemnych umy-
słów, które słowa za rzeczy, zapalony i krzy-
kliwy ton, za dowody i rozumowania, przy-
mując, łatwo w błędy wprowadzone bydz
mogą; tak znowu na Prowincyach znajdu-

A 2

ia

(*) Moznaby, nie bez przyczyny powiedzieć: że u
nas wielu Autorów szczególnie tylko dla Prowin-
cyi Piśma swoje wydaia.

ią się rozsądni Ludzie, którzy się i na Autorach i na ich Pismach poznają.

Każdy dowcip ma pewną swą postać, każdy umysł ma pewne fundamentalne wyobrażenia, każde oprócz tego pióro ma Styl sobie właściwy. Niech wreszcie Styl odmieniony i przekształcony będzie, z myśli jednak zawsze poznać można piszącego, jeżeli tylko szczerze zdania swoje tłumaczy. Uważając kształt Pisma o Konstytucyi Trzeciego Maja, widząc w nim dostatek wiadomości bez związku, wiele nauki bez dobrego rozumowania, pamięć w cytacjach łatwą, lecz w słówkach bardzo często od uwagi opuszczoną; postrzegając w nim Styl wybujały, wielkimi słowami ucho uderzający, a w myśli skąpy; mogłbym prawie zaręczyć, czyje jest ręki to Pismo. Ale nie powinienem wyjawiać Autora, gdy on sam ukryć się pragnął; uwagi tylko moje nad tym Pismem przełożę.

Nie poczytacie mi tego WW. PP. za złe, że do nich szczególniejszy myśli moje obracam. I owszem raczycie to przyjąć za dowód szacunku, lubo od nieznanego sobie Człowieka. A jeżeli Anonim śmiało obróci Pismo swoje przeciw Konstytucyi, do tych Posłów, z których jeden najgorliwszym jest przyjacielem tejże Konstytucyi; drugi, choć jeszcze w zdaniu swoim wątpliwy, z taką jednak mówi, pisze i postępuje skromnością, jaką dobry Obywatel dla Rządu, dobry Pra-

wodawca dla Prawa mieć powinien; tym śmieley ia obrócić się mogą do Was Przyjaciół prawdy, Przyjaciół Konstytucyi: z których ieden obszerną wiadomością w Prawach, Dzieiach, Polityce słynie; drugi szczególnieyszą jest w Literaturze i sztuce pisania zaszczycony biegłością. Wy przeto uwag moich bądźcie Sędziami; a czego małej zdolności moiej, w obronie Konstytucyi, braknie, to Wy, łącząc razem, znane dobrze całej Powszechności siły Wasze, gorliwie zastąpcie.

Wydziwić się nie mogę nad płochością Autorów naszych. Ileż to dzisiaj Pism wychodzi! Każdy decyduje o Rządzie, Polityce, o Konstytucyi Kraiu. Ta materya, o której bardzo mało Ludzi gruntownie sądzić może, ta materya, która obszernego pojęcia, czystych wyobrażeń, długiey kombinacyi wyciąga, dziś idzie pod naypospolitszych nawet rozumów roztrząśnienie. Ztąd rodzą się fałszywe mniemania w Narodzie, ztąd powstaie nieufność w Rządzie, i niedowierzanie naylepszym Ustawom; A początkiem tego złego, jest prędkość i płochość piszących.

Jeżeli zaś długo ten myśleć powinien, który zabiera się pisać w iakiey ważney materyi; dłużey ieszcze zastanawiać się należy piszącemu przeciw Dziełu, które jest owocem mądrej i długiey rozwagi, które powłzechną Narodu approbacyą zyskało, i któ-

re nakoniec Europa cała uwielbia. Takim jest Dziełem Konstytucya Trzeciego Maja. Kto przeciw Niey powstaie, waży, iż tak rzekę, rozumem swoim, rozumy iey Tworców, i całej Europy zdanie. Ma tę śmiałość Autor Pisma. WW. PP. naylepiey osądzić możecie, czy się dobrze wprzody z siłami swemi pomierzył.

W ciemnocie myśli, w nieładzie wyobrażeń, trudno jest dostrzedz, czego on żąda... *Stosowanie się do związków społeczności, w której żyjemy, podleganie Ustanom, pod któremi wolnie żyć możemy, szukanie iak naywiększego szczęścia, do którego dōjść zdołamy, są to Prawa, które ma każdy do żądania, aby Rząd, pod którym żyje, był do doskonałości, to jest: do rozszerzenia i utwierdzenia iego wolności i szczęścia, iak naywięcey przybliżony. (*)* Tak się na wstępie tłumaczy Autor Pisma, Sędzia Prawodawców i Konstytucyi. Rozumiecież WW. PP. co on tu myśli? Rozumieź on sam siebie? Ja go nie rozumiem.

Lecz nie trudźmy się o zrozumienie, wszak to dopiero wstęp do rzeczy. Życzymy tylko sobie, abyśmy daley rzecz samę zrozumieć mogli. *Mówi Autor: iż spodziewał się, że po zrzuceniu od Współ-Ziomków iarzma hańby, będzie miał Konstytucyą Ludu wolnego, że Xieggę Ustaw złoży na ołtarzu*

Oy

(*) Na Karcie 2.

Ojczyzny, do którego Washington, cienie Franklina i Obywatela Genewskiego, dla oddania czci Prawom wykonaniu, i ich wolności, i porządkowi zbliżyć się mogli. (*) Znam ja, i szanuję tych wielkich Mężów, o których tu Autor wspomina; ale rozumiem: iżby oni, mimo największych dowcipów swoich, takiey Konstytucyi, iaką tu Autor zbyt wyniesionym stylem opisuje, pojąć nie mogli. Lecz i to do wstępu należy.

Nie widząc takiey Konstytucyi, iaką tu dopiero opisał; żali się Autor: iż zawiedzionym został w swym zaufaniu. Konstytucya Trzeciego Maja, cale jest przeciwna iego nadziei: Dla tego przeciw Niey pisać zamysła. A widząc: iż za Konstytucyą cała jest Publiczność, służebniczą ją nazywa, swoją zaś wielkomyślność i śmiałość, w sprzeciwianiu się Powołanemu zdaniu, szlachetnym piórem wyśławia. Winszuję Ojczyźnie gorliwego Patryoty, i znającego się przedziwnie dobrze na swoich talentach Pisarza. Lecz mimo tego, roztrząsnę podobieństwo, które on między Rzymem idącym pod iednego panowanie, i dzisieyszemi Polakami upatruie..(*)]

August, po zgnębieniu swych nieprzyjaciół, pod imieniem Trybuna i Konsula rządząc, gnia żywnością, żołnierza pieniędzmi,

A 4

dzmi, wszystkich pokoiu ślodyczą uiawszy, zaczął szerzyć swą władzę, powagę Senatu, Urzędów, i Praw do siebie garnąć. Nikt mu się nie opierał, bo wolności obrońcy w boiach póginęli, a drudzy woleli z obecnych pożytków korzystać, niż z niebezpieczeństwem utraty majątku, dawney się wolności dobiiać. Prowincye same kontente były z rządu odmiany, dla ustawnych rozruchów schydziliwży sobie Senatu i Pospółstwa panowanie, i widząc upadłą Praw powagę przez fakcye i przekupstwa. Długi nierząd do tego mniemania przywiódł Rzymian, iż innego środka do ratowania Ojczyzny nie widzieli, iak tylko: żeby się jednemu pod rząd dostała. Taki obraz Rzymian maluje *Tacyt* pod Augustem i Tyberyuszem. Jestże on do dzisiejszych Polaków stosowny? Nie wydał obrazu Polaków Autor: ja go wyręczę. WW. PP. o stosunku sądzić będziecie.

[Widząc Seym dzisiejszy, że Narod z porządney wolności klubów wyszedłszy, do nieograniczoney przyszedł swawoli, że przez Prawo obierania Królów, stał się prawie Obcych niewolnikiem, że dla przewagi możnych Obywatelów, Prawa żadney mocy nie mają, kłótnie i wojny domowe wstrząsaiają gwałtownie Kraiem w każdym Bezkrólewiu, powaga Króla ze wszystkiego wyzuta, Sąsiady korzystają z naszego nierządu; Mając na czele Króla Obywatela, położył tamę dalszym nieszczęśliwościom, swo-

rzył nowy Rząd, zabezpieczył wolność Narodu, przywrócił Prawom powagę, oddając ich exekucją swojemu Królowi. Taka odmiana nie wielu przeciwnych znalazła. Przyjęły ją Woiewodztwa z uwielbieniem, bo długimi kłótkami raczyły się, że sam tylko Rząd mocny zachować może Polskę od upadku: i wołały się zwodniczego wyrzec zaszczytu, niż dłużey Rzeczpospolitą na zgubę wyławioną oglądać. Możni niektórzy krzywo na to patrzeli: lecz Szlachta i wziękiza część Narodu z radością Konstytucją przyjęła, znając z doświadczenia: że Bezkrólewia dla Panów tylko ją obławem, a dla Szlachty źródłem największych nieszczęśliwości. Ten jest obraz Polaków w dniu Trzecim Maja czyniących: ten obraz Narodu Konstytucją przyjmującego. Jestże iakie podobieństwo między Polakami z nierządu powstańcami; a w niewolę idącemi Rzymian? Chydzi tylko nierozmyslny Autor Narod własny, aby miał pozor znieważać Konstytucją jego...

Przy końcu Wstępu daie przyczyny, dla czego tak swe imię. Mowi: że dobre Piśmo, nie traci swej ceny, choć twórca iego będzie ukryty. Zdanie to upoważnia, wipominając dwa Dzieła bezimiennych Piśmiorców powszechnie szacowane. Prawda: że imię Autora nie przydaie szacunku dziełu: lecz i to prawda: że poznany Autor, za dobre dzieło pochwałę, za złe naganę od Publiczności w zysku odbiera. Czy lepiejby

A 5... zro-

zrobił Autor, gdyby się był podpisał, czy lepiej sobie poradził, że się ukrył? i WW. Panowie, i każdy Czytelnik z dzieła jego śa two osądzi.

Podobno długo WW. PP. nad Wstępem zabawiam. Idźmyż tedy do roztrząśnienia samego Dzieła. Obiecuje nam Autor powiedzieć, co myśli, o *złączeniu Władzy Execucyjney w iedney Osobie, o Sukcessyi Infantki, i niektórych Konstytucyi Trzeciego Maja szczegula*ch. (*) Nie odstępuyemy go krokiem.

Dale naprzód definicyą wolnego Rządu, a dla ucieśnienia śilnego w Nas wyrazu, tak tego na swoim rozumie jest wsparć, obawca wszelkie przykłady, i opinie drugich (*). Pochwaliłem tę szlachetną śmiałość: lecz wkrótce rozśmiałem się, czytając za trzecią kartą wyznanie Autora, że się tych zdań, które utrzymuje, po więkŝzey części nauczył od Mężów dzisieyszy Seym składających. (*) Jaka pokora naśladownika po dumnym uniesieniu się twórczego niby dowcipu! Ja atoli naśladowania Autorowi nie ganię; żałuję go tylko, że zdań, które cytuje, niezrozumiałwszy dokładnie, grubo się w śtosunkach omylił. Zawodu także nie lubię, kiedy mi piszący nad siły swe obiecuje.

Tam

(*) Kar: 13. (*) K. 14. (.) K. 18.

Tam iest, mówi, prawdziwa Rzecz-
 pospolita, gdzie każdy Właściciel ziemi iest
 częścią Samowładności, która gruntuie się na
 Prawodawstwie, na sprawowaniu najwyższej
 opieki rządu, i dozorze exekucyi Prawa." (*)
 Podobno ieszcze takiey Rzeczypospolitey nie
 było, w któreyby wszyscy i do Prawodawstwa,
 i do exekucyi Praw należeli. Do twoiey
 się tu erudycyi uciekam JW. Starosto. Ty
 znając Dzieła i Rządy wszystkich Narodów,
 naucz tego Autora, że Lud sam sprawu-
 je władzę Prawodawczą, zawsze dozór i
 Exekucyę Praw pewnym Urzędnikom od-
 dawał.

Rozbierając w rozrzuconych uwagach
 Pisma, czego Autor żąda, „podług Praw,
 które ma do żądania, a czego nie chce,
 w Rządzie do doskonałości zbliżonym;” (*) wi-
 dzę: że wszystko, czego żąda, iest w Kon-
 stytucyi Trzeciego Maja, a czego nie chce,
 tego w niey niemałż. Widzę w żądaniach
 iego rozładek, lecz razem waoszę sobie,
 iak bardzo krótki wzrok mieć musi, gdy
 sam tego w Ustawie rządowej nie widzi.

„Władza Prawodawcza powinna być od-
 dzielną od Wykonawczej.” (*) Żądanie spra-
 wiedliwe. Nie dogodził mu Konstytucya,
 gdy zupełnie te dwie Władze odgraniczy-
 ła? gdy Straży tylko dozór nad wykona-
 niem

(*) Karta 14. (*) Są to Frazesy Autora. (*) Kar-
 ta 16.

niem Praw oddała, zabraniając iey tego wszystkiego, co iedynie do Władzy Prawodawczej należy? Niech Autor ieszcze raz Ustawę Trzeciego Maia przeczyta.

Rozwodzi się Autor nad potrzebą podzielenia Władzy exekucyjney. Chce, aby Wojsko, Skarb, Interessa Zagraniczne, pod oddzielnymi Władzami zostawały. Konstytucya Trzeciego Maia, wystąpiła, podług niego, przeciw tym Prawidłom: bo iak mówi, *"Oddano Królowi w rządz. Edukacyą, Wojsko, Interessa Zagraniczne, Politykę, &c."* (*) Obiecuie tego w szczególności dowodzić. Ja zaś przeciwnie mu dowiodę: że nie oddała Królowi Konstytucya Trzeciego Maia, ani Edukacyi, ani Wojska, ani Skarbu. Zostawiła to pod osobnymi od Narodu wybranemi Magistraturami. Królowi zaś tylko dozór nad Exekucyą Prawa zleciła. I spodziewam się okazać: że czego Autor chce, to jest w Konstytucyi, a czego nie chce, tego w niej niemasz. Będzie to szczególne w swoim rodzaju dowodzenie. Może WW. PP. do śmiechu pobudzi. Wiem przynajmniey: że nie z moiej przyczyny...

Oddano Królowi Edukacyą: tak Autor mówi; ja mówię: nie oddano Królowi Edukacyi. Uważmy dowody. Wywodzi Autor moc Edukacyi nad sercem człowieka, iak wiele ona wpływa w charakter, i spo-

(*) Kar: 14.

Spósb myślenia każdego Narodu. Są to bardzo wielkie prawdy. Wszyscy Prawodawcy mieli wzgląd na nie. Ale nie tego nam trzeba dowodzić, co jest Edukacya, jakie iey skutki, lecz okazać, podług twierdzenia, że ią Konstytucya Trzeciego Maja Królowi oddała. Autor nasz, iak w twierdzeniach prędki jest i śmiały, tak bardzo słaby w dowodach. Trudno też tego dowieść, czego niemasz w Konstytucyi. Jeden iego zarzut: że Prymas dożywotnim jest Kommissyi Edukacyney Prezesem, i że iako Prezes w Straży zasiada. Tym sposobem, podług Autora, Edukacya w ręku Króla zostaje. Na takim dowodzie, iak na barkach Atlasa wiparty, woła do Narodu: *Polacy! co to czytać będziecie, nim dacie o moim mniemaniu swe zdanie; wniyďte w siebie, a sądząc z siebie, dajcie o losie przyszłych Współziomków wyrok. (*)*

Jestem Polakiem, wchodziłem w siebie, dam z łanie o Autora mniemaniu. Całe iego rozumowanie dziecinne. W ten czas podług mego pojęcia, miałby Król w ręku Edukacyą, gdyby sam przepisywał Instrukcyą, i to wizytko, co się ściaga do fizycznego i moralnego ukształcenia człowieka. Lecz kiedy osobna jest nad Edukacyą ustanowiona Magistratura, wybrana od Narodu, i Narodowi dawać sprawę z Edukacyi młodzie obowiązana; iaina rzecz jest: że Eduka-

(*) Kar: 29.

kacya w rękach Narodu, nie w rękach Króla, została. Dożywotnie przydowanie Prymasa, Autorowi tylko i podobnym jego rozumom cień czyni.

[Kazał Autor *wniść w siebie, a sądząc z siebie, dać o losie przyszłych Współziomków wyrok.* Uśluchałem go, wchodziłem drugi raz w siebie i w drugich, lecz wyroku dawać nie będę. Cóż! ja, tak ograniczony człowiek, mam pisać losy dla przyszłych Pokoleń, gdy i najwięksi Ludzie, skromnie w tej mierze zdania swe otwierają! Autorowi tylko naszemu pozwolono ślądzic, i o tym, co jest, i co za kilka wieków być może. Jednakże, gdy zastanawiam się nad skutkami dzisiejszej Edukacyi, gdy widzę, jakimi zdaniem w Prawach, w Polityce, w obowiązkach ku Ludziom i Ojczyźnie napoiła umyły; gdy uważam: że mimo tego, iż od Rządu, obcą przemocą uciśnionego, podsylenia nie miała, do takiej jednak mocy, do takiej gorliwości usposobiła serca; najlepsze na przyszłość czynię sobie nadzieie. Bo jeżeli w przeciągu tych lat kilkunastu, tak chwalebną w sobie czucia i myślenia sprawiła odmianę, tyle szkodliwych wykorzeniła przesądów, do tylu wysokich prawd rozumu podniosła; czegoż nie dokáže, gdy od silnego Rządu wspartą będzie? jaki utworzy charakter w Polakach, gdy Młodzież wychodząc na świat, te w Rządzie panujące zdania i maxymy oba-

baczy, któremi w pierwiastkowych latach napoioną została?

Jak szkodliwa jest rzecz, gdy człowiek *źle jest uczony, i od istotnych zwrócony pramiel*; Dzieło Autora i mnie, i WW. Panów, i każdego przekonywa. Nayobszernieyszą naukę bez Logiki, można nazwać obfitym błędów materiałem.]

Każdy widzi: że Edukacya zostając pod Magistraturą od Narodu wybraną, nie jest oddana Królowi. Więc Autora zdanie jest fałszywe: więc co się tyczy Edukacyi, nie masz tego w Konstytucyi Trzeciego Maja, czego on nie chce. Więc nieśluszenie Konstytucyą wini, iakoby Królowi Edukacyą oddała.

Może lepiej się popisze nasz Autor w dowodzeniu tego: że *Wojsko oddane Królowi*. Ja mu iednak zaraz przeczę, i mówię: Wojska nie oddano Królowi. Pójdźmy do dowodów. Obaczmy szczególnieyszą w tej mierze Logikę Autora. Z Mowy Zaleskiego Posła Trockiego, okazuje, co jest Wojsko, że powinno bydz posłuszne naywyższey Narodu Władzy, że od tej Władzy wyięte, bydz może narzędziem niewoli. Nikt nie zaprzeczy światła i prawdy tym uwagom gorliwego Posła i Obywatela. Lecz możeż z tych uwag wyprowadzić Autor, że Wojsko oddane jest Królowi? Wyprowadza iednak: a iak subtelnie! Tu prawdziwie zadumieć się

się potrzeba nad iego dowcipem. Król, mówi, stopnie honoru, Król śródki do nabycia Sławy rozdaie. Żołnierz wspominać nie ma czasu, że go Ojczyzna uzbraia. Przyzwyczajony czytać Podpis na Patentach; Słyszcy ukoronowanego Obywatela często powtarzane Imię. Stanu żołnierskiego powołanie nie daje czasu do uważania, gdzie się kończą Prerogatywy Tronu. (*) Piagoras nie dał lepszego dowodzenia, że Kwadrat z przeciwprostokątny równy jest Kwadratowi z dwóch innych boków trójkąta, iak nasz Autor temi głębokiemi obserwacyami okazał, że Wojsko jest oddane Królowi. Niech on z siebie i z nich kontent będzie: dla mnie one nie są dostateczne. Chociaż Król rozdaie stopnie honoru, rozdaie ie atoli podług Starzeństwa: rozdaie ie podług opisu Prawa, rozdaie w imieniu Rządu; więc nie rozdaie arbitralnie, więc takie rozdawnictwo nie daje mu tyle wpływu do Wojska, aby przez to Panem iego mógł zostać. Żołnierz przyzwyczajony jest czytać Podpis Króla na Patentach, więc Królowi jest Wojsko oddane. Czy chce Autor, aby raczey Podpis Hetmański czytał? A do tego, czyż to tak wiele stanowi Podpis? Y P. Skarbnik, i P. Cześnik, i P. Podstoli, i Pleban w Dobrach Królewskich, i każdy Obywatel noszący iaki Urząd, czyta Podpis Króla na swoim Patencie, nieprzerwa jednak pod Władzą Królewską zostaje. Lubo w rozdawaniu

(*) Kar: 31. i 32.

niu Cywilnych Urzędów więcej Król ma wolności. Może Skarbnika posunąć olbrzymim krokiem aż do Stolnikostwa: a Rangi Wojskowe stopniami rozdawać jest obowiązany, iak Prawo o Fortragach przepisuie. *Żołnierz wspominać nie ma czasu, że go Oycyzna uzbraia. Stanu żołnierskiego powołanie nie dać czasu do uważania, gdzie się kończą Prerogatywy Tronu.* Wstyd odpowiadać na tak dziecinne uwagi. Wolnego Kraiu Obywatel, czy Cywilny, czy Wojskowy, zna swego Narodu Prawa, zna, ile Oycyznie, a ile Królowi swojemu jest winien. Należałoby Autorowi z większym względem o swoich Współ-Ziomkach mówić, którzy wojskowo służą Oycyznie. Niech rzuci okiem na tych godnych Mężów, którzy w Wojsku rozmaite Rangi posiadają, niech się przypatrzy Wojskowym, którzy dzisiaj razem z Cywilnemi o losach Oycyzny stanowią, niech uważy, iaka gorliwość, iaka szlachetność ożywia ich serca i usta, ile się oni do podźwignienia Rzeczypospolitey przyłożyli; a spodziewam się, że, iezli umie w drugich szanować cnotę, odda im hośd należyty, a swoje lekkie zdania odwoła. Odwoła razem nierozumne przeciw tej Konstytucyi zarzuty, która równie Cywilnych iak Wojskowych, uznając za Synów Oycyzny, równie dzieląc między nich wszystkie Obywatelstwa zaszczyty, wszystkich też zarówno do obrony Wolności i swobód Narodowych interesuie. Lecz wiele po nim wyciągam. Człowiek

B

krzy.

krzywo brać rzeczy przyzwyczajony, nayo-
oczywistszych dowodów nie przyjmuje.
Z iego uwag widać: że on Woyskowych nie
tylko za Obywatelów, ale nawet za Ludzi
nie ma. Dla lepszego więc doświadczenia
rzeczy, radziłbym mu na czas przyjąć Śli-
żbę Woyskową; takby się może przekonał,
czy Żołnierz, albo tak jest zatrudniony, al-
bo tak tępy, iak go opisał.

Tak dzikich, tak nierozważnych myśli
kilka położywszy Autor, woła głośno: *Pa-
trząycie na przeszłość, czy więcej znajdzie-
cie przykładu w Woysku obrony despotyzmu,
czy wolności.* (*) Do czego on Narod tę
ekslamacyą przywieść żąda: czy do zwi-
nienia Woyska, iako niebezpiecznego dla
wolności? Niech się wytłumaczy. Co do
mnie, który przekonany jestem, że w
Woysku najczęściej nie ma despotyzm na-
rzędzie, lecz wiem oraz, że toż Woysko,
jest obroną przeciwko obcy, na wolność i
całość Narodu zamachom; tego jestem zda-
nia, aby się iak najlepiej przeciwko niemu
zabezpieczyć. Tak też uczyniła Konstytu-
cya Trzeciego Maja. Poczytawszy Woysko
za obronę Kraiu, zapewniwszy mu od Na-
rodu nadgodę i poważanie za to, iż się
poświęca iedynie dla iego obrony; naka-
zawszy mu Przyśięgę na wierność Narodo-
wi, Królowi, i na obronę Konstytucyi Na-

(*) Kart. 32.

rodowey: Rząd nad nim osobney, od Seymu wybieraney, Magistraturze oddała.

Nie oddała więc Konstytucya Woyska Królowi. Błahę Autora uwagi, które wyżej roztrząnałem, nikogo zastanawiać nie powinny. Więc Woysko jest w mocy Narodu, nie w mocy Króla. Więc Konstytucya Trzeciego Maja, co się tyczy Woyska, tak Stanowi, iak Autor na fundamencie myśli Zaleckiego żąda. Więc tego w niey nie ma, czego on sobie w niey nie życzy.

O Skarbie i Policyi, nic w szczególności Autor nie mowi. Przeitaie na początkowym twierdzeniu, że te dwie Władze Królowi są oddane. Kto twierdzi, a nie dowodzi, temu odpowiadać nie trzeba. O Listy troskliwym się okazuje. Przyśięgę ma za niedostateczną, iako też zlecenie Policji, aby nad całością Listów bacność miała. Niechże w ważney pilząc materji nie powierza Listów Poczcie, kiedy się iey boi, kiedy się lęka, aby, podług oryginalnego jego wyrazu: *człowiek w człowieku odkrytym nie był*. (*) Tym czasem niech pomni: że Skarb i Policya pod osobnemi Magistraturami zostają.

Naydłużey się Autor nad Interesami Zagranicznymi rozciąga. Naywiększe ztąd niebezpieczeństwo upatruie, że moc negocyo-

B 2

wa-

wania z obcemi Potencyami, nie osobney Kommissyi, lecz iednemu Ministrowi Interesów Zagranicznych powierzona. Rządzą, mówi, Skarbem, Woyskiem, Policją, wybrane od Narodu Magistratury: też same są w każdym z tych gronie opory. znaki, podziały mniemań, iakich w Kommissyi Zagranicznej obawiać się możemy, iednak nietylko nie uchylono tych Magistratur, lecz ie między pierwsze Zasady Rządu policzono. (*) Nim Autora w tem punkcie z Konstytucją pogodzę; powinziuję mu wprzedy, że go samego zgodnym w kilku Artykułach z Konstytucją widzę. Chce on, aby rząd nad Woyskiem, Skarbem, Policją, sprawowały osobne Magistratury. Widzi to sam w Konstytucyi, chwali ją z takiej ustawy, i ją z nim chwale. A teraz się go zapytam: iakim człłem śmiał piłać: oddano Królowi w rząd Woysko, Skarb, Policją? Czy można tak grubey dopuszczać się Kontradykcyi? *O curvae in terris anima!* Aby mieć prawo piłać i oświecać Wsółziomków, tym bardziej, aby odważyć się na roztrząsanie tak wielkiego Dzieła, trzeba mieć więcej rozsądku, więcej w zdaniach zgodności. Lecz Dzieło dobre utrzyma się przeciwko wszelkim zamachom. Rozum pokona zawsze niedoyrzałych dowcipków wykręty. Przy świetle prawdy zawitydzi się nierozsądek płochości swojej.

Ma-

(*) Kar: 45.

Maiąc z Autorem sprawę o Interessa Zagraniczne, oddzielmy z iego uwag to, co nic do rzeczy nie należy. Uczy on troskliwie, (za co mu bardzo dziękujemy) że wiadomość Interessów Zagranicznych koniecznie jest potrzebna: bo teraz nie w polu, lecz naywięcey w Gabinetach, uśatwiają się rzeczy. Odradza Narodowi Woyny zaczepne, iako szkodliwe: potwierdza to liżnemi z Historyi przykładami. Nie każe na' Posłów ołszczędząć, żebyśmy zewsząd dokładne mieli wiadomości. Nie radzi Polakom mieszać się w interesa obce. W obronie zaś własnego Kraiu, szlachetnie i mężnie stać się, zachęca. Wszystkie te przesłogi są bardzo dobre, lecz nic przeciw Konstytucyi Trzeciego Maia nie stanowią. Idźmy do samych zarzutów. Czy sama usność w Monarsze i Ministrze czynić może Narod bezpiecznym? (*) Czemu nie? Cóż to Konstytucya Trzeciego Maia Królowi i Ministrowi do Interessów Zagranicznych powierzyła? Oto, *tyczasowe z Zagranicznemi prowadzić Negocyacye, tymczasowe i ptoczne, dla bezpieczeństwa i spokojności Kraiu, wynikające potrzeby załatwiać. Nie może on nic definitive zawierać. To są słowa Konstytucyi. W opisie Straży czytamy, że powinien Minister o stanie Negocyacyi Straży donosić: a w samey Konstytucyi warowano: aby naybliższemu Seymowi ze wszystkich się sprawiał. Przytoczone od Auto-*

(*) Kar: 47.

ra sekretnych Negocyacyi przykłady, nie
nie znaczą: Nierządu one były skutkiem;
przy tęgości, przy osłowności dzisiejszego
Rządu, nie będą powawiane. Jakaż tu jest
potrzeba osobney Deputacyi? Jaka potrzeba
wielości Osób tam, gdzie delikatność ma-
tervi najsłowniejszego sekretu wyciąga? *Nam
nie trzeba*, mówi Autor, *koncentrowanego
sekretn*, (*) Znać, że bardzo ciekawy. Lecz
ciekawość jego nie może być dla Rządu pra-
widłem. Czyż sama przeszła Deputacya nie-
okazała, że sekret w wielości Osób jest
niepodobny? Nie rozchodziłyż się wprzód
po Mieście Zagraniczne wiadomości, nim
Stanom w Izbie komunikowane zostały?
Teraz przecię ucichły. Podobno niekontent
z tego Autor, że nie wie, co się układa,
że nie może nowemi coraz słuchających
wiadomościami bawić, a miarkując, że lubi
wiele mówić, gdy sekretu nie lubi.

Z pochwał, które Deputacya do Inte-
resów Zagranicznych od Seymu odebrała,
wnosi Autor potrzebę osobney Kommissyi
Zagranicznej. To zdanie swoje, Stanisła-
wa Potockiego i Autora Listów do Małachow-
wickiego, Piłmem utwierdza. To, co jest do-
brym, na lepsze odmienionym być może; tym
bardziej, gdy się w nim coś szkodliwego o-
każe. Deputacya godna była tych pochwał,
które odebrała; wady zaś, które nie z niej
winy, lecz z winy jej organizacyi wynika-
ły,

(*) Kar: 46.

ły, dobre Prawodawstwo uchylić było powinno. Sekret się nie utrzymywał. Ta nieprzychylność szkodliwą być mogła skutkowi naszych Negocyacyi. Zaradziła temu Konstytucya Trzeciego Maia.

Na obronę tych godnych Pisarzów, na których zdaniu wspiera się Autor, nic mi mówić nie należy. Sami oni siebie najlepiej obronić potrafią. Wiedziećby iednak powinien Autor, kiedy ich rady podawane były: wiedziećby powinien (ieżeli nie nadto po nim wyciągam) jaką drogą ma postępować ten, który w materyi Prawodawstwa opinią publiczną naprościć żąda. Nie od tego ma zaczynać, na czym skończyć pragnie. Nie to radzić Narodowi, co iego wyfoki dowcip naydoskonalszym być sądzi, lecz co lepszego i doskonalszego Narod przyjąć jest zdolnym. Stopniami przesydy uprzątać trzeba. Nie dóydzie ten zamierzonego celu, kto zaraz wprost idąc, w początkach ie przeciw sobie oburzy. Tey miary trzymali się w Pismach ci zacni Pisarze. Radzili to, co od dawnego było lepszym, a nie nadto było uprzedzenie. Tak Ignacy Potocki dał Projekt Rządu, nie takiego zapewne, jaki iego obślerny dowcip naylepszym być rozumiał, lecz jaki Narod, podług dzisieyszych opinii, mógł przyjąć. Dzięki Opatrzności! dzięki Krolowi, i Obywatelstwu Polkiemu, w dniu Trzecim Maia z naywiększą energią działającemu: doskonalsze rzeczy mamy, niżeliśmy się mieć spodziewali.

Z tey okoliczności muszę coś powiedzieć o mniemaney Kontradykcyi, którą Autor między Konstytucyą Trzeciego Maja, a wielu zacnych Mężów, na początku Seymu mianem Głosami, wytyka. Cytowani od niego są Stanisław Potocki, Niemcewicz, Sapieha, Zboiński, Kochanowski, Brzoźnowski, Szembek, Gutakowski, Weysenhoff, Matuszewicz, Ignacy Potocki, iako tego będący przekonania, że Władza Exekucyjna powinna być podzielona. Te były zdania tych godnych Mężów, kiedy szturm przypuszczano do Rady Nieustającej. Kto zna, czym była Rada Nieustająca, iak wiele przeważała Seym krótki, co dwa lata składany, ten uzna, iż słusznie za podziałem Władz ci Mężowie mówili. Trzeba tylko pamiętać, iaki w ten czas był skład Rządu Rzeczypospolitey. Im radziey się zgromadza naywyższa Władza Narodu, tym więcej dzielić trzeba Wykonawcze Magistratury. Będą te Władze słabe, powoli czyniące, lecz będą w proporcycy do Władzy Naywyższej. Podział ich zachowa wagę między niemi i Władzą Prawodawczą. Skupienie Władz exekucyjnych w ten czas, gdy Władza Prawodawcza, co dwa lata tylko przez sześć Tygodni, daie znak życia, byłoby niebezpieczne dla Narodu i wolności. Bo oczywista iest rzecz, iżby na ten czas łatwo moc Exekucyjną, nad Władzą Prawodawczą przewagę miała. I z tych to przyczyn ci Mężowie podział Władz utrzymywali, gdy ieszcze Seymu gotowego nadziei nie było. Przeciwnie, gdy Władza Prawodawcza

cią.

ciągle w swej mocy zostaie, więcey także można udzielić mocy Władzom Wykonawczym. Tak też uczyniła Konstytucya Trzeciego Maia. Uchwaliwszy Seym gotowy, oddała wprawdzie Skarb, Woysko, Policya, osobnym Magistraturom, lecz razem filny dozór Straży nad niemi zaleciła. Bo przy natężeniu Władzy Prawodawczej, to jest: Naywyższej Narodu Władzy, powiększenie mocy Władzy Wykonawczej niebezpiecznym być nie może. Niemalż tedy żadney Kontradykcyi między Konstytucyą Trzeciego Maia, i dawnieyszymi wspomnionych Mężów Głosami. Były one do czasu, do składu na ów czas Rzeczypospolitey stosowne. Kto chce znaleźć naygrubszą Kontradykcyą, znajdzie ją w Autorze naszym; znajdzie ją w rozumowaniu tego, który raz twierdzi: że Konstytucya Trzeciego Maia oddała wszystko Królowi; drugi raz utrzymuje: że, oprócz Interesów Zagranicznych, Władze Wykonawcze sprawowane są od osobnych i od Narodu wybranych Magistratur.

Tryumfuie Autor nad Konstytucyą, wyrzucając iey, że Królowi *Fus aggratiandi*, nadała. Nie tryumfowałby tak śmiało, gdyby się był cokolwiek, nad niedostatkami Kryminalnych Praw naszych, zastanowił. Jakież my mamy Prawa Kryminalne? Czyż nie dzikie Saxony podnosiły dotąd miecz okrutny na życie człowieka? Wiem ia, że Prawo samo powinno wymierzać stosowną do przestępstwa Karę: że wyrok Prawa od ni-
ko:

kogo cofnięty być nie może. Lecz kiedy dotąd takowych Praw nie było, kiedy nigdy o nich szczerze Narod nie pomyślał, kiedy podawane odrzucał; Czyż na to z dzi-
kim zapalem krzycheć będziemy, że prze-
cięż nieszczęśliwa Ludzkosc iakąs dla siebie
ucieczkę znajdzie? Nie lepiejże wreszcie,
aby winny ocalał, niż żeby od miecza nie-
sprawiedliwości, ciemnory, lub fanatyzmu,
ginął niewinny? Cóż to jest *Jus aggratiandi*?
Moc odmienienia Kary na inną, lub
wstrzymanie iey do nowego rozpoznania Spra-
wy. Mieli tę moc Królowie Polscy. Wy-
dawanie Listów żelaznych iawnie tego do-
wodzi.

Nadto Autor tryumfy swoje rozciąga,
gdy wyiątki *à Jus aggratiandi*, za źród-
dło niekończonych błędów, naznacza. Po-
pisuje się tu z wiadomością swoją, iak
u Rzymian pomnażały się *Crimina Statūs*,
iaki te były występki za wolney Rzeczy
pospolitey, a co potym, tyrannia Cesarzów-
między nie umiesciła. Wytyka fana-
tyzm Anglików, w nazwaniu tego wystę-
pkem przeciw Stanowi, co nim być nie
może. Pozwoli sobie powiedzieć: iż cała
ta erudycyi iego wystawa nic do rzeczy nie
należy. Wyiątki wzmiankowane, mimo prze-
kładania rozsądných, przyspieszone zosta-
ły, dla zaspokoienia niektórych troskliwości.
Teraz zaś, gdy Rzeczpospolita Xięgę Cy-
wilną i Kryminalną zrobić kazała, gdy do
tey roboty wezwwała Ludzi oświeconych,
gdy

gdy wybor ich obiecuie nam Dzieło doskonałe; możemy być wszyscy spokojnemi. Bada w tey Kiedza opisane występki, i ich skutek, według Kary do każdego przestępstwa stosowane. A zatem lękać się nie ma przychylny, iak się nasz Autor obawia, abyśmy nie wyrzylili źródło błędów w materyi Kryminalney. Wezwany ieden z WW. PP. do tego Dzieła, nie mało się zapewne przyłożył do iego doskonałości.

[Pogodziwszy Autora z Konstytucją Trzeciego Maja; okazawszy: iż ta Konstytucya nie dała tyle Królowi, ile się jemu zdaje; roztrząsnąć mi ieszcze należy iego uwagi, nad środkami, kteremi taż Konstytucya wolność Narodu zapewnia. Komu się przywidziało: że Król Polski, przez Konstytucją Trzeciego Maja, zrobiony jest najwężikszym Sam władcą, bo ma w ręku Skarb, Wojsko, i wszystko; ten zapewne, ani w Przyszłości, ani w odpowiedzialności Ministrów, ani w charakterze Narodowym, ani w żadnym środku (bo nie wszystkie wylicza Autor) zapewnienia wolności nie upatruie. Lecz kto widzi, iak jest w rzeczywistości, że Król Polski, ma tylko sobie dozór oddany nad Exekucją Praw, że rozkazy iego mocy mieć nie mogą, gdy od Ministra podpisane nie będą, że gdyby się Król przy czym upierał, Sejm każdego czasu od Marzalka Seymowego zwołanym być może, że Minister podeyrzany, nigdy swego losu nie jest pewny, że Skarb, Wojsko, E-

du-

dukacya, pod dozorem tylko Króla i Strazy, a pod rządem osobnych Magistratur zostaje; że Narod sam nieiako utwarza dla siebie Królów, gdy bacznosc na ich dobre wychowanie do Narodu należy, gdy Dozorca Dzieci Królewskich, donosić na kazdym Seymie Stanom o Edukacyi i postępku Królewiców, jest obowiązany; ten sądzi: że Konstytucya, przywracając należyta powagę Tronowi, natężając wszystkie sprężyny Rządu, gruntownie razem ubezpieczyła wolność Narodu. Wydane Pisma z okoliczności usprawiedliwienia się JW. Dłuskiego Podkomorzego i Posła Lubelskiego, tak mocno, tak dokładnie tę materję wytłumaczyły, iż ktoby chciał, co w tej mierze pisać, musiałby je powtarzać. Spodziewam się: iż te Pisma nie są tajne WW. PP. Sądzićieź z nich, czy słuszne jest Autora niedowierzanie odpowiedzialności Ministrów. Kto niczyiey cnoty nie wierzy, ten sam zapewne cnoty w swym sercu nie ma. Nie szuka ten prawdy, lecz złości tylko dogadza, kto naysłuszniejszym Ludziom uwłacza, kto szlachetną nieprzytomnego obronę, śmie nazywać spiskiem Ministrów przeciw Narodowi.

Obiecał nam Autor mówić o Sukcesyi Infantki: Nie powiedział ani słowa. Nie dziwujcie się temu WW. PP. Ten, który nie wiedział, co w ciągu całego Dzieła pisze, łatwo mógł zapomnieć o tym, co obiecał. Ja, który rzecz Jego ściśle rozbieram, zaspokoić go ieszcze muszę w na-
rze-

rzekaniu, że Konstytucya Trzeciego Maja, wolności myślenia i pisania nie zapewniła. Niech przeczyta Opis Straży i Policyi, a narzekać nie będzie. Można w Polsce wolno myśleć, i pisać: i nie tylko pisać, ale i złe pisać wolno. Ma Autor wielki tego dowód na swoim dziele. Niech się nie lęka, *aby to, co pisał, stworzyło prześladowanie*. (*) Nie padnie prześladowania ofiarą. Oświecona Publiczność, bardziej go politowania, niż prześladowania godnym być sądzi.

Należałoby mi jeszcze załtanowić się nad niektórymi szczegółami tego Pisma mieyscami. Chciałbym się dowiedzieć: z jakich to powodów Autor pyta się Polaków: czy chcą mieć Monarchią, czy Rzeczpospolitą? (*) Chciałbym się dowiedzieć: kiedy to Lud Rzymski Fabiuszów i Scypionów czasom złorzeczył? (*) Chciałbym się dowiedzieć: dla czego pretenduje Autor, *aby Janczar dusząc Sułtanów, o wolności myślał*. (*) Lecz te badania zbyt dla mnie trudne, WW. PP. na siebie weźcie, i Autora do objaśnienia ich pociągniecie.

Możem się nadto w odezwie moiej rozciągnąć: Możem się zapomniać, do jakich
Mę-

(*) Wyraz Autora na Karcie 12.

(*) Pytanie Autora na Karcie 13.

(*) Twierdzenie Autora na Karcie 13.

(*) Pretensya Autora na Karcie 32.

Mężów piszę. Wiem ja, wie cała Powszechność, iak wielkimi Was natura obdarzyła talenty. Znaioma jest iednego z Was biegłość w Dziełach ludzkich, w ich rzadach, w ich Prawach: Znaioma owa pamięć szczęśliwa, w ktorey wszystko przytomne: Znaioma drugiego nauka w Ekonomii polityczney, i piękna Literatura. Kto się do takich dowcipów odwołuje, temu długo pisać nie trzeba. Wy za iednym okarzczeniem dojrzycie, iak to Pismo śmiałe jest w twierdzeniach, w dowodach słabe, krzywe w flosunkach. Wasz rozsądek, Wasz guśc delikatny, oburzy się na tę napuszałość mowy, na tę niezgrabność stylu, która dzieła tego nieznosne czytanie sprawia. Ale darujcie gorliwości mojej. Uczucie moje tak mię unioło, że się zapominał do kogo piszę.

Czytałem nie dawno w szacownym Piśmie, wydanym od iednego z tych, co zaprzyjęgli Konstytucyę Trzeciego Maja: „*iz każdy powinien nieść daninę Oyczyźnie z sił i talentów swoich*!“ Ten dług Wy szczególniej Oyczyźnie winniście. Oswiecajcie Naród o prawdziwych jego pożytkach: pokazujcie dobroć Konstytucyi Trzeciego Maja, porównyując ją z najlepszymi dziś na świecie Rządami: przydajcie i to na iey pochwałę, iż Dzieło takie złym być nie może, z którego cieszą się Przyziaciele nasi, obojętni nam go wnszują, a sami się tylko smucą Nieprzyziaciele. Bo te znamio-

na, złego Dzieła, znamionami być nie mogą. Gromcie tych, którzy, czy to z powodu niechęci i zazdrości, że sami tak zbawiennego Dzieła tworcami, lub uczestnikami nie byli; czy dla próżnego popisywania się z szczególnymi zdaniem swoimi, iakby więcej nad wszystkich widzieli; rozrzuciają szkodliwe Pisma, i przez nie słabe zwodzą umysły. Zawstydzcie ich chytrość w tym, że chwalą osoby, a naychwałebniejszemu ich Dziełu, (bo nic człowiek chwałebniejszego w życiu uczynić nie może, iak gdy swoją zbawia Ojczyznę), przyganiają. Autorowi zaś Pisma, o Konstytucyi Trzeciego Maja, który, przy dość znaczney nauce, pierwszych Logiki Przepisów nie zna; to fundamentalne Horacyusza, o sposobie myślenia i pisania wpaiajcie Prawidło: *Scribendi rectè sapere est principium et fons...*

Gdy tę odezwę moję do WW. PP. kończę, odbieram i czytam Odpowiedź na Pismo Anonima naszego. Ciężko jest co przydać do uwag, które ta Odpowiedź w sobie obeymuje. Wszakże niech to WW. PP. nie odraża od pożyteczney pracy, do której Was wzywam. Przeczytajcie ją, i osądźcie, co Wam w tey mierze uczynić przystoi.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0024179

